

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznica 9 k. —
Półrocznica 4 k. 50
Kwartalnie 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznica 12 k. —
Półrocznica 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy
28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adre-
sowe po 2 miesięcznie.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Kalendarzyk.

Dziś: Wojciecha B. M.
Jutro: Jerzego M. i Fidelisa Kapł. i M.
Wschód słońca o godz. 4 m. 44. Zachód o godz. 7 m. 13
Długość dnia godz. 14 m. 29. Przybyło dnia g. 6 m. 51.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielińska Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAMATYCZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-
cyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie
będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY

WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym,
od dnia 12 do 19 kwietnia włącznie, wy-
wieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy wełn. i bawełn. w ko-
munikacji krajowej . . . 1,612 pud.
- 2) przędzy wełn. do Cesarstwa 3,242 "
- 3) tkanin wełn., bawełn. i in.
w komunik. kraj. . . . 6,906 "
- 4) takichże tkanin do Cesarstwa 17,841 "

W poprzednim tygodniu od dnia 5
do 11 kwietnia wywóz wynosił:

- 1) przędzy w kom. kraj. . . . 416 pud.
- 2) przędzy do Cesarstwa . . . 1,224 "
- 3) tkanin róż. rodz. w kom. kraj. 2,845 "
- 4) tkanin róż. rodz. do Cesars. 4,646 "

Sredni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia

- 1) przędzy baw. 2,870 pud.
- 2) tkanin róż. rodz. 22,594 "

Sredni wywóz tygodniowy w latach po-
przednich, w przecięciu z całego roku (w pu-
dach):

	przędza baw.	tkaniny
w roku 1881	2,704	18,530
" 1882	2,461	21,150
" 1883	2,918	23,986
" 1884	985	27,018

GŁOS Z MIASTA.

Łódź — kwiecień.

Wyjątkowo szybki wzrost naszego mia-
sta, powstałego przy okolicznościach bądź-
co bądź niezwykłych, jest przyczyną, iż za-
rząd miejski chce uczynić Łódź ile-tyle
znośnym pomieszczeniem stokiludziesięcio-
tysięcznej ludności i zbliżonym do miast
większych nie już zagranicą, ale własnego
kraju, zarzuconym się widzi ogromem pra-
cy, który nie byłby obecnie tak wielki, gdy-
by wcześniej zaczęto się krzątać około za-
dosyć uczynienia gromadzącym się potrze-
bom; wiemy jednakże, iż wiele spraw, bę-
dących dziś na porządku dziennym, powin-
no było być załatwione przed dziesiątkami

lat. Naturalna rzecz — sytuacja taka jest
kłopotliwa, praca bowiem nie jest ustosun-
kowana z czasem. Jedni narzekają, iż dla
braku gimnazjum nie mogą dać należyte-
go wykształcenia dzieciom, drudzy ukazują
na brak szpitali, trzeci upominają się o o-
chronkę, innym znowu chodzi o uporządko-
wanie ulic i placów, a jeszcze innym o u-
piększenie, o przywrośnięcie jatk, bazaru
i t. d. Zarząd sam zresztą najlepiej czuje
potrzebę obszerniejszej budowy pod magi-
strat i wiele, wiele innych jeszcze potrzeb,
dla zadosyćuczynienia którym staje na prze-
szkodzie już nie tylko brak czasu, ale i od-
powiedniego funduszu. Prawda, iż kasa
miejska należy do bogatszych, posiada spo-
ro własnych gmachów, placów i ogrodów,
ma kawał nieźle utrzymanego lasu, ma
znaczący kapitał w banku, ale też i corocz-
ne wydatki są znaczne i rosną rokrocznie,
choćby dochody nie powiększają się w tej-
samej proporcji. W takim położeniu rze-
czy można tylko stopniowo załatwiać naj-
pilniejsze sprawy, by nie obciążać zbyt
budżetu miejskiego.

Do takich, między innymi, należy sprawa
obu gimnazjów, która znacznie uszczu-
plając fundusze miejskie, odwrócić temsa-
mem zaspokojenie innych naglących potrzeb.
Mam jednak na myśli projekt, którego wy-
konanie bynajmniej nie obciąża kasy miej-
skiej, a dla miasta z wielu względów uwa-
żam to za bardzo pilne. Chcę mówić o geo-
logicznym zbadaniu gruntu, na którym się
ulożował nasz gród fabryczny.

Pierwsi założyciele osady fabrycznej nad
rzeczką Łódzką zapewne nie zadawali sobie
pytania, na jakim gruncie będą się wzno-
sić ku obłokom okopcone kominy dzisiej-
szych fabryk. Miejscowość była bogata
w lasy, pod bokiem woda — oto i wszyst-
ko, czego mogli żądać skromni w wymaga-
niach pierwsi założyciele tutejszego prze-
mysłu. Nie mogli oni przewidzieć, że miej-
sowość ta wkrótce zamieni się w rozległe
miasto, któremu nikt nie przyznałby, że
miejscu zbraknąć może, w przestrzeni za-
jętej obecnie pod miasto znajdują się bo-
wiem takie miejscowości, których zamiesz-
kiwanie powinno być stanowczo wzbronio-

ne, jako wprost szkodliwe i nieodpowiednie
dla mieszkań ludzkich.

Jeszcze przed kilkunastu laty można tu
było wybierać miejscowości według upodo-
bania, jeśli nie wzdłuż głównej linii, t. j.
ulicy Piotrkowskiej, to w poprzek w mniej-
szej lub większej odległości od niej. Wy-
bór ten nie zawsze był szczęśliwy, gdyż na
niego wpływała większa lub mniejsza zna-
jomość rzeczy, a głównie instynkt budują-
cego, który częstokroć zawodził, jak to wi-
dzimy na szpitalu miejskim. Dziś już tru-
dniejszy jest wybór, ponieważ miasto za-
budowywa się coraz ciśnień, mimo to je-
dnak w stawianiu naszych budowli nie mo-
żemy iść po omacku. Jakże bowiem mo-
żna objaśnić sobie inaczej wybór takiego
placu pod budowę więzienia powiatowego?
Jeśliby teren miasta był ściśle zbadany
geologicznie, pod budowę każdego gmachu
publicznego można by wybrać plac z pełną
świadomością jego wartości.

Zarząd miasta ma wkrótce przystąpić do
budowy gmachu gimnazyalnego, prędzej czy
później musi pomyśleć o większym ratuszu,
upatrzyć plac na cmentarz, niedalekim jest
od myśli zaprowadzenia wodociągów i t. d.,
czy i w tych razach tylko instynkt ma być
przewodnikiem? Jeśli tak, to z góry mu-
siny być przygotowania na to, iż on może
zawieść, i tylko badania geologiczne mo-
głyby uchronić od omyłek i smutnych ich
następstw. Tą też drogą wiedzielibyśmy,
w której okolicy poszukiwać wody dla mia-
sta, co przecież w Łodzi nie jest rzeczą o-
bojętną.

Sądzę, iż zarząd miasta, dbały o jego
dobro, weźmie pod rozwagę powyższe uwa-
gi i może się zgodzi ze mną, iż wydatek
kilkuaset rubli sowiec się opłaci w niedle-
kiej przyszłości.

Do końca przeszłego wieku nie robiono
nigdzie systematycznych badań geologicz-
nych, nie więc dziwnego, że i w naszym
kraju ich nie czyniono. Prace zaś Stasz-
ca, Puscha, Hempla, Zeischnera i innych,
jakie wystąpiły w późniejszym czasie, są
wielce ogólne, albo nie mają za przedmiot
szczegółowych badań gruntów podmiej-
skich.

Warszawa dopiero przed przystąpieniem
do budowy kanałów, zmuszoną była zapo-
znać się szczegółowo z układem warstw
gruntu, na którym rozsiadło się miasto.
Łódź powinna już dziś o tem pomyśleć,
chociażby dlatego, aby się przekonać o tru-
dnościach, z jakimi może być połączone
zaprowadzenie wodociągów, o których tak-
że pomyśleć należy. Ilością zużywaną wo-
dy przez mieszkańców mierzy się stopień
nie tylko rozwoju przemysłu, ale i — cywi-
lizacji danej miejscowości lub narodu, jak
utrzymują amerykańczanie. U nas zapotrzebo-
wanie wody bezwzględnie jest wielkie, ale
byłoby większe, gdyby miasto posiadało
wodociągi, a temsamem mogło dostarczać
jej tanio i w dostatecznej ilości. To też
niewiele upłyne czasu, a Łódź musi przys-
tąpić do tego dzieła. Znając warstwy
geologiczne tak samego miasta, jakoteż o-
kolicy, byłibyśmy może już dotąd w moż-
ności posiadania wody pod dostatkiem.

Przesyłając tych kilka uwag, uprzejmie
proszę szan. redakcyi o umieszczenie ich
na szpaltach „Dziennika” w tej nadziei,
że nie pozostaną one „głosem wołającego
na puszczy.”

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

Do straży pogranicznej zastosowane będą
przepisy zarządu wojskowego, co do rang,
urzędów i awansów służbowych.

Nowe przepisy o policyi rzecznej wypra-
cowywane w sferach właściwych, rozciągnię-
te być mają na Petersburg, Moskwę, War-
szawę, Kijów i miasta nad Wołgą poło-
żone.

Sprawozdania targowe.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dniem
20 b. m. Dzisiaj otrzymano cały szereg
wiadomości, które przemawiają za tem, że
porozumienie w sprawie granicy afgańskiej
nie nastąpi tak prędko jak przypuszczano.
W Londynie zbiera się rada ministrów,
celem rozprawy nad doniesieniem Lomsda-
na o starciu pod Pendżeb. Piątkowa de-

LISTY Z WARSZAWY.

Nowa komedia Kazimierza Zaleskiego „Friebe”,
żyłotyś tręś, trzy typy cudoziemców u nas osi-
dłych. — Dwie siostry Karola Giron, Paryżanka. — Li-
sty Gabrieli Narczy Żmichowskiej. — Entuzjastki.
Charakterystyka jej talentu.

(Dokończenie — patrz Nr. 179).

Drugim ważnym zajęciem artystycznym
Warszawy jest obraz Karola Giron „Dwie
siostry”. Francuzki artysta przedstawił na
obrzytym płótnie scenę z powszedniego ży-
cia, czego mu niektórzy przebaczyć nie
mogą, a nawet żęby ją zrobić bardziej re-
alna, nie objął jej według zwyczaju rama-
ni, chcąc aby, jak to ma miejsce w pa-
noramie, przedmioty rzeczywiste spływały
się z malowaniem.

„Dwie siostry” to wieki kontrast po-
między światem użycia i zbytku a światem
pracy, kontrast ten bardziej rażąco, że spo-
tykamy go w jednej rodzinie. Jedna z
siostrz jedzie w eleganckim powozie, w wy-
kwintnej tualecie, sama jedna, z malutkim
pieskiem tylko rozłożonym na przednim
siedzeniu, druga uboga ubrana, obarczona
dzieci, postępuje obok męża, niosącego
narzędzia pracy tym samym bulwarem, któ-
ry tamta przebiega uoszoną dzielnici koni-
ni. Kontrast więc jest zupełny, nie tru-
dno też odgadnąć, jakim sposobem jedna
posiadała dostatek, a druga została w ubo-
stwie. To też uczciwa żona rzemieślnika
ruca się ku powozowi ruchem pełnym o-
belżywej pogardy, na który jednak siostra
odpowiada zupełną obojętnością.

Obok tych głównych postaci, grupuje się
mnóstwo innych, tak jak to się dzieje w

rzeczywistości. Nie bacząc na spotkanie
siostr, bulwar wra ruchem, przesuwają się
na nim powozy, konie, pies, wózki ręczne
popychane przez przekupniów. Oto na
pierwszym planie kwaciarka wiąże bukiet,
a strojna pani kupuje coś na jej ruchomym
straganie. Powozy krzyżują się czterma
rzedami na całej szerokości bulwaru, przed
kościółem śś. Magdaleny, tej głównej ar-
teryi paryżkiego ruchu. Przejść go w po-
przek, jest prawie niepodobniśwem, więc
z trudnością szuka sobie przejścia pan ja-
kiś z laską podniesioną do góry. Zrećna
i ładna kobieta powozi ślicznym ekwipa-
żem, w przeciwnym kierunku dwie damy
jadą wygodnie rozłożone na poduszkach
otwartego landa. Zdaleka toczy się ogra-
mny omnibus, natłoczony pasażerami na
imperyalu. A wszystko to wykonane z nie-
zmierzającą prawdą, z drobiazgowym wstu-
dyowaniem szczegółów, czyniłoby też nie-
zawodnie ludzkie wrażenie, gdyby dalsze
plany miały lepszą perspektywę. Tymcza-
sem kościół i kolumnada perystylu zdaje
się tak bardzo przybliżoną, iż konie i po-
wozy pomieścić się nie mogą na szczerpie
przeźrzeni sobie przeznaczoną, są natło-
czone, wpadają na siebie wzajem. Wadli-
we wykonanie dalszych planów razi tem
bardziej w obrazie tak silnie realistycznym,
w którym wykonanie wszystko stanowi.
Wykonanie to więc powinno być dosko-
nałe.

Wiecej od „Dwóch siostr” zadawała widza
portret w całej wielkości paryżanki tegoż
Karola Giron; jego paryżanka jest uosobie-
niem elegancji. Ubrana w czarną wy-
tworną suknię, wciąga na ręce długie du-
skie rękawiczki, ruchem pełnym wdzięku i
naturalności. Twarz jej daleko staranniej

wykończona, niż to ma miejsce na obrazie,
łączy delikatność rysów z urokiem wyra-
zu, tworząc całość niezmiernie ujmującą.
Zdaje się, że to osoba żywa odbiła się w
lustrze i patrz na obraz oglądany się
mimowolnie, szukając pierwowzoru. Takim
właśnie portret być powinien. Można więc
niejedno zarzucić obrazowi Karola Giron,
ale portrecista jest on znakomitym.

W obecnym ruchu literackim najwięcej
zwraca uwagę korespondencya Gabrieli
Narcy Żmichowskiej, poprzedzona ob-
szernem bezimiennym studjum. Studium
to pisane widocznie przez osobę wielbiącą
gorąco zmarłą autorkę, nie odpowiada je-
dnak wcale wymaganiom dzisiejszej me-
tody, piszący, czy pisząca rozwija w niemi
swoje historyczne poglądy, usiłując dopa-
sować do nich Gabriellę, dowodzi, że do-
tychczas ci, którzy o niej pisali, zajmowali
się daleko więcej utworami, niż nią samą
i jej wewnętrzną istotą, którą właśnie w
obecnym studjum chce wykazać w praw-
dziwym świetle. Światło to jednak jest
światłem apoteozy i dlatego świadczy je-
dynie o gorącym uczuciu.

Gdybyśmy potrzebowali jeszcze wytwor-
zyć sobie wyobrażenie o Gabrieli, uczyni-
my to łatwo na podstawie samej korespon-
dencyi, jakkolwiek zwyciężam oddających
podobne dokumenty do druku, usunięto z
niej to właśnie, co byłoby najbardziej zaj-
mującym. Mylem bowiem jest twierdze-
nie, iż fakty życiowe mniej interesować po-
winny czytelników, iż należał im się tylko
myśli i to wszystko, co składa obraz we-
wnętrzy każdej istoty. Pomiedzy faktami,
uczuciami a myślami istnieje niczem nie
zerwany łańcuch, który właśnie wytwarza
obraz moralny.

Z tego przecież co nam dano, można
wytworzyć postać Gabrieli, przy pomocy
właszcza jej dzieł i studyów, jakie o niej
pisano. Gabrieli zrodzonej na przełomie
dwóch epok, przypadła w udziale ciężka
dola przodownicy, wiodła ona nowe poka-
lenie naprzód, ale do czego jej wiodła? o
tem nie zdołała nigdy samej sobie wyrobić
jasnego wyobrażenia. Przeszłość i przy-
szłość targły naprzemian jej myślą, nie
mogła ich nigdy zharmonizować, ani całem
sercem przyjąć jednej lub drugiej. Ztąd
płynęły niezrozumiałości, sprzeczności nawet
niektórych utworów, to także tłumaczy urok,
jaki wywierała ogólnie. Śmielsza byłaby
odstraszyła, zacofańsza straciłaby swój
wpływ. Chłonęła ona nowe prądy wiedzy,
nie tracąc nawyknień umysłowych, nabra-
nych w młodości, myślą jąciła się z po-
kuczeniami nowej wiedzy, sercem należała
do tradycyjnej wiary, a nawet wiara przy-
bierała w niej ni-ras mistyczny charakter,
właściwy romantyzmowi, którego dzieckiem
była Gabriella.

Ale mistycyzm i trzeźwa wiedza nie mo-
gą zawrzeć żadnego sojuszu, daremnie au-
torka połączyć je chciała, stąd niezawo-
dnie pochodziła jej rozterka wewnętrzna,
stąd pomimo talentu olbrzymiego, nigdy
nie zdołała w samej sobie wytworzyć har-
monii i wydać choćby jednego skończone-
go dzieła. Te fragmentowe utwory są
prześlizgnięte, przenoszą miarę i doniosłość
swoją tysiącę dzieł wykończonych i zakrę-
glonych należycie, niemniej przecież wygła-
dają one zawsze na tytaniczne urwyki.

W świecie myśli Gabriella czuła się o-
sobnioną i starała się pustką ztąd wytwor-
zoną zapłacić gorącymi uczuciami.

Ztąd to powstały entuzjastki — grono ko-

pesza Lumsdena potwierdza jego dawniejsze relacje o zajęciu Pendzhu i sprzeciwia się raportom generała Konarowa. Rząd oczekuje wszelako dalszych jeszcze objaśnień. „Daily News” i „Standard” dochodzą, że nowo podjęte układy o linię graniczną wzięły obrót mniej pomyślny, gdyż rząd rosyjski poruszył znowu kwestię, którą uważano jako stanowczo rozstrzygniętą w ciągu narad, jakie się odbywały w zeszłym tygodniu. Wobec doniesień powyższych, niepokój wzbudziła wiadomość, że rząd angielski zażądał kredytu wojennego. Również wiadomość przysłała z Petersburga o szybkim zbrojeniu floty w Kronsztadzie, wywarła niekorzystne wrażenie, chociaż celem tych zbrojeń mogą być ćwiczenia odbywane zwykle na wiosnę. Uspokojenie giełdy zaszło się znowu i ustał ruch zwykły rozbudzony w dniach ostatnich. Kursy wszystkich papierów zaczęły znowu spadać; dotkliwiej obniżyły się szczególnie papiery spekulacyjne i renty, a przedewszystkiem papiery rosyjskie. Przy końcu usposobienie wzmocniło się trochę, chociaż obroty nie wyszły z granic bardzo ciasnych. Rynek pieniężny okazuje wielką obfitość. Dyskonto prywatne od weksli wynosiło dziś 3 1/2%, pieniądze na potrzeby dzienne można było dostać z łatwością po 4 1/2%, na regulację po 4 1/2%.

Giełda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 18 kwietnia). Pod wpływem zmieniających się ciągle wiadomości politycznych, w tygodniu ubiegłym kursy uległy tutaj silnym wahaniom. Zrazu usposobienie było bardzo ospale, szczególnie w wtorek, kiedy nie tylko zaciemnił się bardzo widnokrąg polityczny, ale i regulacja zaczęła budzić poważne obawy. Trudności, jakie wyrzuciły się na giełdzie paryskiej, zwiększyły niepokój, obawiano się również, że i giełda berlińska nie będzie mogła pokryć strat swoich na papierach rosyjskich. W dniu wypłat położenie zmieniło się trochę. Przy uwzględnieniu obecnych warunków, przebieg likwidacji przedstawia się bardzo pomyślnie. Wpadł oś L. Alfassa w Paryżu giełda tutejsza ma udział na 100,000 £., ale spodziewano się następstw o wiele gorszych. Berlin natomiast uczynił zadość wszystkim zobowiązaniom, zdaje się, bez trudności. Pomyślny przebieg likwidacji, znaczne zakupy kontraktów i lepsze wiadomości polityczne wzmocniły następnie usposobienie i kursom nadali kierunek zwykły. Ostatecznie na całej prawie linii notowano znaczne podwyżki kursów. Konsole zyskały 1 1/2%, papiery egipskie 1 1/2—2 1/2, 4 1/2% francuskie 3/4, renta złota węgierska 1, papiery rosyjskie 3 1/2—5. Rynek pieniężny usposobiony był bardzo spokojnie, dyskonto spadło.

Wetna. Peszt 11 kwietnia. Wetny mytej sposobem fabrycznym sprzedano w tygodniu ubiegłym około 6,550 kgr. po 1.70 do 3.80 fl. za kilogram fabrykantem z Reichenberga i Brna; interes mógł się rozwinąć tylko po ustępstwach ze strony właścicieli; ceny korzystne dla nabywców.

Chmiel. Norymberga, 15 kwietnia. Ożywienie na targu tutejszym niedługo trwało. Od poniedziałku interes idł znowu ospale. Chociaż właściciele obniżyli swoje żądania, wywozowcy nabywają mało. W ciągu ostatnich dni ośmiu sprzedano około 1,000 bel, tyleż prawie dowieziono.

Notowano: chmiel targowy m. 35—55, niszgrudzki 40—55, hallertauski 40—85, spalterski 90—100, staromarchijski 35—45, poznański 40—85, wirtmberski 40—75, alazki 35—60, styryjski 60—65. Za partje wybrane 5 m. więcej.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Warszawa. Jarmark wetniany. Tegoroczny jarmark wetniany, podobnie jak i w latach zeszłych, rozpocznie się dnia 15-go czerwca i trwać ma dni czterzy, tj. do dnia 18 t. m. włącznie.

Duputacja jarmarczna, w skład której wchodzi i znakomity przemysłowiec, rozpocznie swoje czynności, mające na celu ułatwienia producentom i kupującym na trzy dni przed otwarciem jarmarku. Ważenie wetny na wagach magistrackich dokonywane będzie w dniach 12, 13 i 14 czerwca. Opłata za ważenie wetny pobierana będzie po 2 kop. od puda. Wetna dostawiona na jarmark zaopatrzoną być winna w świadectwa stwierdzające jej pochodzenie, zdrowotność owiec i wreszcie, iż w tamtych stronach nie panuje zaraza na owce ani bydło.

Radom. Ze spracowania słowaczyszenia spożywczego „Oszczędności,” podanego przez „Gazetę Radomską” dowiadujemy się, że liczba członków tej instytucji w r. b. wynosi 125.

Towarów wpłynęło do sklepu za 17,904 rs. a sprzedano za 16,131, tj. za markami tylko za 6,019 rs., resztę zaś niestowarzyszoną. Zysk brutto obliczono na 1,773 rs. ale czysty wyniósł tylko 361 rs., ponieważ wydano 1,411 rs. tj. na mieszkanie i obsługę 840 rs., podatki i inne opłaty 205 rs., zwrot udziałów i depozytów 38 rs., widując za 1884 rok 228 rs., na zwiększenie kapitału zapasowego i zużycie intensywności 99 rs. Majątek stowarzyszonych wynosi 2028 rs., a zatem w porównaniu z rokiem poprzedzającym wzrósł o 362 rs.

Iwangród. Projektowanemu jest założenie ogrodu owocowych i warzywnych w okolicy miejscowej twierdzy na przestrzeni 222 dziesięcin ziemi. Zarząd inżynierski wzmiankowanej twierdzy poszukuje przedsiębiorców odpowiedzialnych, którzyby się mogli zająć założeniem rzeczonych ogrodów, za co tenże zarząd przedsiębiorcom daje możliwość korzystania z dwunastoletniej dzierżawy ogrodów.

Petersburg. Projekt nowej ustawy handlowej ułożony już został, jak się dowiaduje „St. Pet. Wiedl.” przez komisję redakcyjną i wkrótce będzie przesłany do uprzedniego przejścia p. ministrowi sprawiedliwości, poczem wniesiony zostanie do rady państwa.

Źródła lecznicze. Czytamy w „Kuryerze Codziennym,” że rada państwa, w celu uchronienia źródeł leczniczych od wyczerpania i wyschnięcia, postanowiła aby wokół każdego z podobnych źródeł władze górnicze wytknęły odpowiedni okrąg, w obrębie którego zabronione będą wszelkie roboty świdrowe kopaliniane, mające na celu odprawienie lub zmianę kierunku biegu wód. Wrazie konieczności przeprowadzenia podobnych robót, pozwolenie na ich rozpoczęcie wydaje po szczegółowym rozpatrzeniu planów miejscowa władza górnicza. Wniesienie w obrębie wyżej wskazanym

nieznośną, ztąd pierwsze starcia ze światem i jego opinią. W tem położeniu jedynym zajęciem, którego chwycić się mogła, było nauczycielstwo. To jednak nie odpowiadało wcale usposobieniu Gabrieli, nauczycielką była nieosobliwą, a prztem nauczycielstwo musiało męczyć ją i wyczerpywać, skoro w liście do siostrzenicy zaklina ją, aby zajęcia tego nie próbowała, aby raczej chleb razowy spożywała w domu rodziców, chodziła w perkalikowej sukni, niżby miała go porzucić dla oddania się pracy uczenia.

Gabriela własne uczucia generalizowała i ztąd wyprowadzała dziwne zaiste wnioski, iż Bóg płatnej pracy nie błogosławi. Tym sposobem odrzucała kamień węgielny dzisiejszych społeczeństw — zarobek, to właśnie, co jednostce daje godność, czyni ją użytecznym członkiem społeczeństwa, bo skoro sama na siebie zapracować może, jest w tem społeczeństwie potrzebna.

Z tego faktu, z tego zdania, że Bóg płatnej pracy nie błogosławi, łatwo zrozumieć, że dla Zimichowskiej nauczycielstwo nie było właściwem, zresztą zdziwić się temu niepodobna, do nauczycielstwa potrzeba koniecznie pewnych stałych, niewzruszonych zasad, rzeczywistych albo przybranych, pewnego spokoju i harmonii wewnętrznej, których ona nie posiadała, a pozoru przybrała nie była w stanie.

Natura jej szczerza, śmiała, nie znosząca fałszu ani udania, zdolną była jedynie uczyć tego w co sama wierzyła. Cóż miała począć jednak, kiedy wierzenia jej choć gorące, klóły się wzajem. Z tego to powodu nauczycielstwo było dla niej męczącym. To, co robimy dobrze, zwykle przychodzi łatwo, z tego powodu także, nie pojmując rzeczywistej przyczyny swoich

nowych budowl, łazienek itp. także ma być poddane decyzji władz wyższych. Przepisy te stosowane będą w ówczas tylko gdy źródła uznane będą za mające wyraźne własności lecznicze i dostarczają odpowiednią ilość wody. Właściciele studni, które w interesie źródeł mineralnych trzeba będzie zamknąć—lasów, których ciecje zostaną wzbronione—fabryk i zakładów przemysłowych, skazanych na zwinienie—otrzymają stosowne wynagrodzenie.

Pozwolenie na dokonanie jakichkolwiek robót w obrębie zarezerwowanym powinno być udzielane przez władzę górniczą w ciągu dwóch miesięcy, a za przekroczenie powyższych przepisów winni odpowiadają sądownie — zagrożeni aresztem do 3-miesięcy i karą do 300 rs.

Królewiec. Zakaz. Departament lekarski ogłasza, iż prezes regencyi w Królewcu zakaz przywozu statkami do portów okręgu królewskiego świni z Rosyi, roziagnął do przywozu kóz, owiec i baranów.

Wystawa w Antwerpii, której otwarcie zapowiadano zostało na dzień 2 maja r. b., połączoną będzie z loteryą, zorganizowaną przy pomocy rządu belgijskiego. Bilety na loteryję kosztować będą po jednym franku, wygrane zaś stanowią mają przedmioty znajdujące się na wystawie.

Nadto jedna z wygranych w gotówce przedstawia wartość 100,000 franków, dwie będą wygranych po 25,000, piątą po 10,000 franków i dziesięć po 5,000 fr. Ogólna wartość wygranych wynosi 250,000 franków, losów zaś pascić mają w obieg 600,000.

Tępienie szczyrów. Pewien gospodarz podaje w piśmie „Allgemeine Brauer und Hopfenzeitung” nowy, jakoby niezwykły środek. Próbował on już przeróżnych zalecanych środków, ale po większej części bezskutecznie; nalewał dżegoju do nór, ale pomyślnie skończyli kopali sobie nowe, czyste nory, opuszczając zapawietrzoną dawno. Dopiero gdy kilka żywcem złowionych w palupki szczyrów posmarował całe, a wyjątkiem głowy, dżegojem i w takim stanie wypuścił na wolność, wszystkie gdzieś się wyniosły i już od lat kilka nie ukazują się wcale.

Kronika Łódzka.

(—) **Sprawa o umizgi i rewolwery.** Do szynku Wil. przybył majster tkacki Szt. i podpisywał sobie, począł emablować służąc a potem szynkarce Wil., lecz emablowanie posunął nieco zadaleko, bo ją ciągnął ku sobie. Przybyły na to ojciec szynkarci skarcił miłosne umizgi i aspiracje — kulakiem w oko i wyrzuceniem za drzwi. W kilka godzin potem, wieczorem, podwładni majstra, robotnicy, bez jego wiedzy i woli, nasłizyż i poczęli czynić wymówki za uszkodzenie majstrówi oka, a kiedy wódka ich zagrzała, popłatala języki i ożywiła gesty, wzięli się do tłuczenia szklanek, butelek itp., nareszcie do batalii z podwórzem, do rzucania kamieniami, do strzelania z rewolwerów w powietrze dla postrachu, dla tryumfu, dla głupoty awanturniczej, lubującej się w halasie, w paf... paf... z niedozwolonych rewolwerów, niekiedy posługując się i nożami... Ciała ta awantura zakończyła się wczoraj sprawą karną — i kóz — Szt. za ułudzenie kobietom i Ber., dowódcę robotników za uszkodzenie majątku i strzelanie.

(—) **Zamieszki okolic.** Dziś ostatnim pogodnym dniem, okoliczne pola pokryły się zielonością, a drzewa młodzieńkami listkami. Roboty w ogródkach miejskich prowadzone są energicznie. Przybytki Gambryna pod otwartym niebem odsłaniają

znużeń i zniechęceń, składała je na karb braku błogosławieństwa bożego.

Jako nieodrodne dzieci romantyzmu, miała dla pieniędzy pogardę epoki, która nie pojmowała i tendencyjnie lekceważyła ich wartość, sama umiała przestać na bardzo małym i tem jeszcze dzieliła się z biedniejszymi. Potrzeby zbytku, a nawet rzeczy można, potrzeby wygody osobistej, prawie nie istniały dla niej. Jeśli zajmuję się sprawami majątkowymi, czyni to jedynie dla swoich bliskich, trapi się, że dla braku środków nie może odwiedzić brata osiadłego we Francji. Dla siebie absolutnie nie nie pragnie, najniżej dar, sprzeczek codziennego użytku sprawia jej nieznośną uciechę, a przyjaciółkę, która jej książkę do nabożeństwa dała w kosztownej oprawie, za zbyt ten strofuję.

Życie według niej miało dążyć do pierwotnej prostoty, choć znowu z drugiej strony artystyczna jej natura kochała się w pięknie. Byłto jeden rozłam więcej w jej istocie, która miesciła ich w sobie tyle.

Ze swoich utworów Zimichowska nigdy zadowolona nie była i temu także dziwić się nie należy, odzwierciedlały one wyrażenie niepokój i walkę, tkwiące w niej samej, z którymi jednak pogodzić się nie mogła. Ideale jej były nieokreślone, tkwiły w krainie abstrakcji, chociaż posiadała zmysł obserwacyjny, właściwy wszystkim wielkim talentom i w powieściach posługiwała się nim dzielnie. Ztąd pochodził urok utworów, których myśl mglista niejasna, rysowała się w szczegółach realnych.

Z listów dowiadujemy się, iż do tworzenia potrzebowała zupełnej ciszy i spokoju, skarży się nieraz, iż tych warunków otrzymać nie może, gdyż domy siostr, u których przebywała, były szczerze i liczne, a

po kolei swe podwoje, — jeszcze więc kilka dni ciepłych, a amatorzy wieczornych posiedzeń przy piwku opuszczają duszne lokale restauracyjne i zamiast otaczać bilard, oddadzą się z całym zapalem jak zwykle hygienicznej grze w kregle.

(—) **Strasne morderstwo** dokonane zostało w niedzielę wieczorem w sąsiednim Łodzi Widzewie, na osobie 20-letniego Jana Zapkowski. Zabity na całe ciało strasznie pokrajano. Pchnięt nożem naliczono 30. W zbrodni przyjmował udział rodzony brat zamordowanego. Ciało w dniu wczorajszym zostało pochowane.

(—) **Koncert Wieniawskiego.** Do sali teatru polskiego „Victoria” przybyła sama wyborna inteligentna miasto, szukająca pokarmu duchowego, szanująca, pojmująca i popierająca sztukę krajową, oraz talenta ziomków.

O taką tylko publiczność pyta Wieniawski, artysta, zabraniający swemu impresario wszelkich reklam i karoteryj przy sprzedaży biletów.

Istny to Kato moralny i estetyczny, który przed koncertem w samotności szuka natchnienia, a na estradę wchodzi w uroczystym nastroju ducha poetycznego, skromnie chyli głowę przed powitaniem oklaskami, grze oddaje się całą istnością, potem upojony nią i omdloną dumą, a kiedy się oknie to pyta serdecznie chwytając za rękę: „jak było prawdziwie?” — i słucha milcząco, spokojnie, z szacunkiem, z zaufaniem.

Takiego to namaszczonemu górującemu nad innymi wielkimi pianistami — kapłana sztuki — słuchano wczoraj w ciszy i skupieniu, z zatrzymaniem oddechami, bo słuchali — ziomkowie ziomka, — jedynego specjalistę w rzeczach naszego Chopina, — słynnego, europejskiego, wytrzonego *śpiewaka i poety fortepianu*. Po królewsku darzył słuchaczy i bogatym programem i grą bogatą, bo zachwycającą i porywającą do ideałów piękna.

Gral dzieła: Beethovena, Haendla, Webera, Wagnera, Liszta, Chopina i własne, prześliczne.

Gra jego doskonała, powszechnie jest znana i wysoko ceniona przez znawców. Cechami jej są: siła, dokładność i wyrazistość, jasność i misterność, świetność cieniowania i frazowania, rzutkość, delikatność i elegancja z powabem bez maniery, — nad tem zaś wszystkim śpiewność głębokiego uczucia i wyższej inteligencji, tak żywa, tak prosta a przenikająca duszę szlachetną podniosłością i zapalem, że słuchacze znajdują się w atmosferze wionos, młodości, wiary, nadziei, miłości... mkną po nad pozycje...

Tylko taka gra może czarować w utworach Chopina — tego *pięknego śpiewaka i poety fortepianu*, po którym Wieniawski jest *drugim* — i Łódź po raz pierwszy usłyszała: jak trzeba grać Chopina, jak go pojmować, czuć, deklamować, śpiewać, jak marzyć, tęsknić, kochać, pieścić z zachwytem i urokiem... bez księżycowego sentymentalizmu i ekscentryczności, lub pedantyzmu i suchości, zwykłych cech pianistów cudzoziemców, zwłaszcza Niemców, nie pojmujących tajników i talizmanów serca ani naszego Chopina, ani naszego narodu, poetycznie uczuciowego a dziarskiego i mężnego.

Gabriela była niezdolna do pisania w no cy. Ta potrzeba skupienia tłumaczy się właśnie niejasnością pomysłów, które wymykały się samej twórczyni. Musiała ona ścisnąć i rozwijać tak pracowicie, iż lada szmer, lada hałas przerywał ich watek.

Kiedy po wielu latach przerwy w twórczej działalności, latach poświęconych głównie nauczaniu i pisanu geografii, Zimichowska znowu na krótko przed śmiercią powróciła do powieści, talent jej uległ przeobrażeniu, było w nim mniej nieokreślonej fantazyj, mniej marzeń, a zato więcej realizmu. Autorka wstąpiła na drogę właściwą, naukowemu zwyciężony ulegał kierunkowi romantycznemu, a jeśli nie było w niej jeszcze zupełnej harmonii i ukojenia, jeśli tysiąc pytań nierozwiązanych cisnęło jej się wiedznie pod pióro, miała przecież stokrój więcej spokoju niż w pierwej. Kto wie do czego byłaby doszła? Umarła w wieku dojrzałym, na progu starości, a jednak talent jej był jeszcze w rozwoju i zachował młodzieńcze cechy. Życie jej ubiegło całe wśród aspiracji, marzeń, pragnień nigdy nieziszczonych, przeszła po ziemi pozostawiając tylko z gorczy. Ciężka była powoda osamotnienia, z powodu warunków jakie ją otaczały, ciężka jednak najwięcej, bo ludzie, nie byli tem czem ich mieć chciała, jak o nich marzyła. Każda niekierowność bliźnich, każda małostka nawet była prawdziwą boleścią dla tej istoty wyjątkowo prawej i szlachetnej. Namietnie przywiązana do rodziny, z przyjaźni czyniła rodzaj kultu, a dla dobra powszechnego była gotową wszystko poświęcić.

Taką znaleźmy ją z pism, taką była w życiu, taką ukazuje ją korespondencja.

Walerya Marrené.

biet, które złączone z nią było sercem i bezkrytycznie przyjmowało jej hasła. Gabriela pociągła jej awem gwałtownym sercem, oryginalną myślą, a wreszcie nieporównaną szlachetnością pojęć. Pod względem umysłowym wszystkie stały od niej wyżej, choć w różnym stopniu, darzyły zaś swoją przewodniczkę najwyższą admiracją. Do tej admiracji autorka „Poganki” przychyliła powoli, a jednak atmosfera ta jest zgubną nawet dla największych geniuszów.

Pomimo to nie wpadła w pychę, uszczęgliła ją od tego prawdopodobnie to, co zakładając że wpływało na jej talent, owa rozterka wewnętrzna myśli szarpanej pomiędzy teorią ewolucji dziedziczności, determinizmu, a mistyczną wiarą nabytą w dzieciństwie i przechowaną do śmierci. Ludzie mogli w nią wierzyć bezgranicznie, ale ona samej sobie dowierzać nie mogła, więc też odpowiadała serdecznie uczniom na uczucia entuzjastek, sercem zaś sądziła ich umysłową wartość i przeceniała ją bardzo.

Cale pozytywne życie Zimichowskiej upłynęło w abstrakcjach, żadnym realnym warunkiem nie połączyla się z tą ziemią i jej stosunkami. Nie była ani żoną, ani matką, ani panią domu, stanowisko jej życie było równie, jak moralne — nieokreślone. Ztąd znajduje się w niej pewna twardość, pewna absolutność, właściwa ludzkom, którzy nigdy teorii swoich zrealizować nie mogli, a zatem nie mogli także mieć rzeczywistego pojęcia o ich wartości — nie spróbowali ich w czynie.

Listy jej noszą ten abstrakcyjny charakter, blakają się zawsze w zakłętym kole niezrealizowanych idei.

W epoce, w której żyła, trudno było piórem zapracować na własne utrzymanie, — dla Gabrieli bezumownej rola rezydentki była

WINIEN.

Bilans Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) grudnia 1884.

MA.

		Ruble i kopiejki				Ruble i kopiejki	
1	Gotowizna w Kasie		69,259 43	1	Kapitał zakładowy:		1,500,000
2	Rachunki przekazow u Banków prywatnych.		1,524 63	2	6,000 sztuk Akcyj po Rs. 250		211,170 85
3	Pożyczki na zastaw:			3	Fundusz rezerwy		1,110
	a) papierów państwowych	2,225 —		4	Dywidendy niepodniesione		
	b) przez rząd niegwarantowanych listów zastawnych	10,999 51		5	Rachunek przekazowy:		
4	Skup weksli opatrzonych najmniej dwoma podpisami		13,224 51		a) za okazaniem	74,988 14	
5	Papiery publiczne własne:		1,027,706 40		b) za 7 dniowem wypowiedzeniem	98,470 78	173,458 9
	a) państwowe	39,382 32		6	Kapitały na lokacy:		
	b) przez rząd nieporęczone:				a) terminowe	449,061 93	
	1. Listy zastawne Rs. 26,206 k. 67				b) beztęminowe	14,141 80	463,198 7
	2. Udziały " 8,000 " —	29,206 67		7	Korespondencje:		
6	Papiery publiczne nabyte z funduszu rezerwowego państwowego i przez rząd poręczone		68,588 99		a) Pozostałość na ich rachunkach		
7	Korespondencje:		210,999 95		1. Sumy do ich dyspozycji Rs. 591,737 k. 14		
	a) Pozostałość na ich rachunkach				2. Weksle do zainkasowania " 13,298 " —	605,035 14	
	1. należności zabezpieczone:				b) Pozostałość na rachunkach Banku		
	a) listami zastawnymi i akcjami Rs. 121,859 k. 50				Sumy należne od Banku	111,865 15	716,900 2
	b) wekslami zaopatr. w 2 podpisy " 927,227 " 82			7	Procenty zarezerwowane na 1885		29,931 3
	2. sumy do dyspozycji Banku (on call). " 287,986 " 28	1,337,073 60		8	Fundusz Kasy Przewodności urzędników Banku		40,877 0
	b) Pozostałość na rachunkach Banku			9	Rachunki przechodnie		54,337 7
	1. Sumy do ich dyspozycji Rs. 7,226 k. 18			10	Rachunek zysków i strat		199,776 5
	2. Weksle do zainkasowania " 85,796 " —	93,091 18					
8	Traty i weksle na place obce		1,430,094 78				
9	Nieruchomość		370,081 81				
10	Koszta organizacyi		40,000 —				
11	Ruchomości		1,587 79				
12	Koszta przypadające do zwrotu		5,132 88				
13	Rachunki przechodnie		106 80				
			152,547 60				
			3,390,855 42				3,390,855

WINIEN.

Rachunek Zysków i Strat Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) grudnia 1884.

MA.

		Ruble i kopiejki				Ruble i kopiejki	
Koszta handlowe:		36,074		Pozostałość zysków z roku 1883		5,915	
pensye, książki, ogłoszenia, koszt podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki.		—		Wpływy na dawniej odpisane wątpliwe wierzytelności		3,855	
Odpisywania:		746		Procenty:		127,399	
10% z kosztu ruchomości i urzędzenia.		—		od weksli dyskontowanych		2,509	
Przewidywane straty:		1,001		" pożyczek na papiery publiczne		1,842	
odpisano wątpliwe długi z rachunków bieżących		8,985		" papierów publicznych własnych		—	
" z weksli		9,987		z rachunków bieżących		—	
Zysk do podziału:		199,773		otrzymano		Rs. 127,003 k. 92	
w roku 1884		Rs. 193,880 k. 88		wypłacono		56,771	
z roku 1883 pozostało		5,915		po potrąceniu:		70,232	
które mają być rozdzielone jak następuje:		19,386		Procentów od wkładów		201,983	
10% na fundusz rezerwy		9,698		Rs. 16,846 k. 85		—	
5% wynagrodzenia dla Członków Rady		3,877		Procentów z rachunków prze-		25,260	
2% Zarządu		3,877		kazowych.		8,414	
15% dla funduszu "Kasy Przewodności dla urz-		7,022		Dochód z gmachu Bankowego		—	
dników stosownie (do § 64) od Rs. 46,819 k. 23		153,000		Prowizja:		6,463	
Dywidenda na 6,000 Akcyj po Rs. 25 k. 50=10 1/2 %		6,796		z inkasy weksli		4,708	
Do przeniesienia na rok 1885		199,773		z różnych obrotów		—	
—		246,583		Zysk na kursie:		1,417	
—		—		od papierów publicznych		45,089	
—		—		" różnych dewiz oraz procenta		—	
—		—		—		246,583	

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 21 kwietnia.

Wekle.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcyjne	
					żądano	chciano płacić.		
Barlin	(—)	dł. ter.	100 rrr.	5	—	—		
" " " " " " " "	(168 1/2)	kr. ter.	2 d. 100 rrr.	5	50.80	—	50 30, 40, 45, 50, 52 1/2	
Inne nier. miasta bank.		dł. tr.	2 d. 100 rrr.	4	—	—	—	
" " " " " " " "		kr. ter.	2 d. 100 rrr.	4	—	—	50 15	
Londyn " " " " "		dł. ter.	3 m. 1 L.	3 1/2	—	—	—	
" " " " " " " "		kr. ter.	3 m. 1 L.	3 1/2	10.28	—	10 26 27	
Paryż. " " " " "		dł. ter.	10 d. 100 Fr.	4	—	—	—	
" " " " " " " "		kr. ter.	10 d. 100 Fr.	4	40 25	—	40 60 75 80	
Wiedeń " " " " "		dł. ter.	3 d. 100 flor.	4	—	—	—	
" " " " " " " "	(187 1/2)	kr. ter.	3 d. 100 flor.	4	82 65	—	82 40	
Petersburg " " " " "		dł. ter.	2 d. 100 rs.	6	—	—	—	

Papiery państw. (za 100 rs.)		Dopełnione transz.		Z końcem giełdy żąd. chc. pl.		Akcyjne (za 100 rs.)		Dopełnione ne tranz.		Z końc. giełdy żądano chc. pl.	
Obliżskar. Kr. Pol. duże		4		—		Akcyjne D. Z. War.-W. 100 r.		4		—	
Listy Likw. Kr. Pol. duże		4		89.15		" " W.-Byd. 600 r.		4		—	
" " " " male		4		88.75		" " " 100 r.		5		—	
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.		5		94.75		" " Teres. 1000 r.		5		—	
" " " " 100 r.		5		94.75		" " " 100 r.		5		—	
" " " " 500 r.		5		94.75		" " Fabr.-Łódzkiej		—		—	
" " " " II " 1000 r.		5		94.75		" " Nadwiślańsk.		—		—	
" " " " 100 r.		5		94.75		" " Banku Handlowego		—		—	
" " " " III " 1000 r.		5		94.75		" w Warszawie 250 r.		—		—	
" " " " 100 r.		5		94.75		" War. Ban. Dys. 250 r.		—		—	
Ros. Poż. Fr. r. 1864 I em.		5		—		" Ban. H. w Łodzi 250 r.		—		—	
" " " " 1866 II em.		5		—		" War. Tow. Uł. od ognia		—		—	
Bilety Ban. Pan. Ros. I em.		5		—		" z wpl. rs. 125 250 r.		—		—	
" " " " II " "		5		—		" War. Tow. F. Cakra 500		—		—	
" " " " III " "		5		—		" Cakr. Dobrzeł. 500 r.		—		—	
" " " " IV " "		5		—		" Józefów 250 r.		—		—	
" " " " " "		5		—		" Czersk 250 r.		—		—	
Listy Zastawne (za 100 r.)		5		—		" Hermanów 250 r.		—		—	
" " " " " r. 1869 S. I lit. A.		5		99 70 90 100		" Zyskowice 250 r.		—		—	
" " " " " lit. B.		5		99 70 90 100		" Leonów 250 r.		—		—	
" " " " " male		5		99 70 90 100		" " Cegostoc 250 r.		—		—	
" " " " Ser. II lit. A.		5		99.60 99.75		" " T. W. F. Stali 1000 r.		—		—	
" " " " " lit. B.		5		99.60 99.75		" Tow. Lipop. Kaa i		—		—	
" " " " " male		5		99.60 99.75		" Loewenstein 1000 r.		—		—	
" " " " Ser. III lit. A.		5		99.60 99.75		" Tow. Zakł. Metal. B.		—		—	
" " " " " lit. B.		5		99.60 99.75		" Hantke w War. 1000 r.		—		—	
" " " " " male		5		99.60 99.75		" Tow. Zakł. Górniczych		—		—	
" " " " Ser. IV lit. A.		5		99.60 99.75		" Starachowickich 100 r.		—		—	
" " " " " lit. B.		5		99.60 99.75		" Tow. War. Fab. Mach.		—		—	
" " " " " male		5		99.60 99.75		" Wars. Rot. i Odł. 100 r.		—		—	
" " " " " Serya V		5		96.65		" Wars. T. Kop. wgi i		—		—	
Listy zast. m. Warsz. Ser. I		5		95		" Zakł. Hutniczych 250 r.		—		—	
" " " " " II		5		94		" Tow. Zakł. Pr. Baw.		—		—	
" " " " " III		5		93 25		" Tk. w Zawierciu 250 r.		—		—	
" " " " " IV		5		92.80		" Tow. K. i Łazni 100 r.		—		—	
6% Obliż m. Warszawy		5		91.90		" Garb. Temier i Szwede		—		—	
Listy zast. m. Łodzi " "		1		89							
" " " " " "		5		87.50							
" " " " " "		5		86.50							
Listy zast. R. T. Wr. Kr. Z.		5									
List. 6% Wilenskie długot.		5									
" " " " " " " " " "		5									

Wartość kuponu		List. likwid. . 155 1/2	
List. zas. nowych . 165 1/2		Obliżów skarb. 22 1/2	
" m. Warsz. s. III 27 1/2		Poż. prem. I em. 136 1/2	
" " m. Łodzi. . . 236 1/2		" " II em. 52 1/2	